

Trump na drodze do zwycięstwa?

Jeśli uśpieni lewicową propagandą zlekceważą tą szansę, obudzą się na przedmieściach własnego nieszczęścia słuchając chichotu historii w wykonaniu śmieszki Kamali. Na dziś jedyną szansę na powstrzymanie naporu neo czerwonych diabłów daje zwycięstwo Trumpa, który jest wyznawcą filozofii zdrowego rozsądku, w przeciwieństwie do zwariowanej marksistki Kamali Harris.

Już za kilka dni Amerykanie otrzymają jedną z ostatnich szans odzyskania wewnętrznej suwerenności, a nawet zachowania własnej tożsamości i zatrzymania zabójczego pochodzenia niszczących stary świat sił globalistycznych. Jeśli uśpieni lewicową propagandą zlekceważą tą szansę, obudzą się na przedmieściach własnego nieszczęścia słuchając chichotu historii w wykonaniu śmieszki Kamali. Na dziś jedyną szansę na powstrzymanie naporu neo czerwonych diabłów daje zwycięstwo Trumpa, który jest wyznawcą filozofii zdrowego rozsądku, w przeciwieństwie do zwariowanej marksistki Kamali Harris.



Ostatnie nadchodzące wyniki sondaży wskazują na wzrost szans Trumpa nie tylko w siedmiu swing states, ale i głosowaniu powszechnym, co napawa optymizmem. Trump już te wybory wygrał, jeśli nie będą miały miejsce jakieś oszustwa wyborcze, których tradycyjnie można się spodziewać po Demokratach. Komentatorzy zauważają, że Harris w swoich wyborczych wystąpieniach skupia się na przeszłości i na swojej wizji Trumpa nie zaś na swoim programie dla Amerykanów na przyszłość. Jak to powiedział mój znajomy: "Kamali przegrzewa się propagandowa rura i traci szybkość i wdzięk przed metą". Jej niekłamany sloganem pozostaje "Aborcja dla wszystkiego co się rusza", ale to zbyt mało, żeby porwać tą "optymistyczną" wizją większość Amerykanów. Natomiast aborcja to jest to co jej naprawdę grozi, jeśli chodzi o jej prezydenckie ambicje!

Ostatni miesiąc spędziłem w Polsce wśród rodziny z bardzo okrojonym programem na tradycyjne spotkania z przyjaciółmi i kumplami ze studiów, aktywności politycznej czy tych weterańskich z czasów internowania (ZK Łowicz, Zk Kwidzyn). Swój czas spędziłem głównie na porządkowaniu poważnych zbiorów biblioteki śp. teścia Zygmunta, co dostarczyło mi wiele satysfakcji. Polska niestety po ostatnich wyborach wpadła za sprawą jej wyborców w przysłowiowy kanał, co zatrzyma jej prognozowany rozwój na długie lata i może sprowadzić ją z pozycji gospodarczego tygrysa do roli mało znaczącej przy niemieckiej prowincji. Obcinanie kolejnych inwestycji, które były motorem i polską szansą na rozwój wprowadzi nam zastój i strzyżenie skrzydeł. Jak powiedziała moja stara znajoma: "Tusk wydaje się być Bierutem Berlina". Cóż trik wyborczy z trzecią nogą czy drogą wystarczył, aby Polacy wylali dziecko z kąpielą, ale za naiwność trzeba będzie zapłacić...

Posunięcia rządu Tuska wkomponowane są w brukselski plan wypatroszenia państw narodowych poprzez widoczną anarchizację, która już dezorganizuje struktury państwa, tak aby zniszczone padło łupem europejskiego superpaństwa. Polakom, którzy zapomnieli o 123 latach zaborów (przez 3 mocarstwa), krótkim zaborze (dwa mocarstwa) i dłuższym zaborze sowieckim/rosyjskim, tym Polakom marzy się kolejny zabór (neo sowiecka Bruksela). Cele zawsze te same, mniej polskości (np. Marsze Niepodległości, obcinanie historii w

szkołach), destrukcyjne hasła Sorosa, rezygnacja z rozwoju gospodarczego, aborcja wszystkiego co Polsce drogie, od dzieci do tradycyjnych wartości. Pomyśleć tylko, że historycznie Kościół, który był ostoją i wspornikiem, dziś bywa tylko indywidualnie bohaterski, ale ogólnie ten pasterz skrył się w strachu, pięknych szatach i kiedyś wspaniałych komnatach...

Nowy ustrój jaki się wykuwa to nie żadna demokracja walcząca Tuska (ponoć historyk?), która już była w latach 40-tych i 50-tych poprzedniego wieku, ale zwyczajny w tym przypadku ponadnarodowy faszyzm (wzór chiński), czyli sojusz wielkiego biznesu (międzynarodowe korporacje) z państwem. Jak to się stało, że dopuściliśmy do tego, że państwo z definicji mające zadanie stworzenia warunków do swobodnego rozwoju inicjatyw i wysiłków jego obywateli, stało się strukturą uzależnioną od imperialnych struktur zewnętrznych i jak to wyrwało się Morawieckiemu "jesteśmy posiadani przez kogoś z zewnątrz". Dziś o Polskę biało czerwoni walczą z neo czerwonymi...

Logicznie to obywatele tworzą państwo, aby obsługiwało ich potrzeby, a tu masz wyeliminowane z polskich tradycji i ducha politbiuro chłystków niestety działających w imieniu obcych sponsorów i lobbystów depczących Konstytucję i stosujących prawo tak jak się ich sponsorom podoba! Scena z "W Pustyni i Puszczy", tylko tyle, że Staś miał "pewność" między nogami, a większość dzisiejszych polityków to niestety zwykłe głodne i zachłanne popychadła...

Jedyną nadzieją na zatrzymanie procesu anarchizacji i upadku polskiego państwa i jego zniszczenia jest szybki upadek cwane skleconej proniemieckiej koalicji za sprawą Polaków, którzy przejrzeni zamiary zwodzących ich mało patriotycznych liderów. Udowodnijmy, że nasza Polska była i jest dumnym, a nie durnym narodem...

Jednak nie o tym przecież chciałem pisać, Ameryka też jest w poważnych kłopotach i niestety jak ona kichnie to my możemy poważnie zachorować. W dziesiątkach poprzednich tekstów o tym pisałem więc wybiorę skróty. W najnowszych sondażach prowadzi D.J.Trump co niby powinno być oczywiste, ale przecież media mainstreamowe są w ogromnej większości lewicowe więc agresywnie podają swoją papkę zwykłym ludziom zupełnie nie zajmującym się historią, czy polityką. Jednak przecież nawet ci ludzie nie są aż tacy naiwni czy głupi i istniejąca rzeczywistość na co dzień dotyka ich np. finansowo poprzez ceny paliwa, czy codziennych artykułów żywnościowych.

Wiele wrzawy jest wokół zagadnienia jak powinni Amerykanie polskiego pochodzenia (wydumana liczba 10 mln) głosować w tych prezydenckich wyborach. Trump oczywiście głaszcz Polonusów, a Trumpem straszy Harris. Biorąc strategicznie to Trump jest sojusznikiem suwerenności tak Ameryki jak i pośrednio Polski. Krótko mówiąc, jeśli Ameryka wpadnie w łapy globalistów, podobny los spotka Polskę w objęciach komuchów z UE. Czyli zwycięstwo Trumpa może zabezpieczyć dalsze szanse na istnienie w miarę niezależnej (do dopracowania!) Polski.

Otwarte przez administrację Biden/Harris granice, przez które przeszło ok. 18 mln głównie mężczyzn w wieku poborowym, wzrastająca przestępczość, wzrastająca inflacja pobudzająca wzrost cen, pamięć, że za administracji Trumpa było lepiej. To wszystko powoduje, że ludzie w tych wyborach nie będą głosować przeciwko sobie. Za sondażem FOX News aż 57% ankietowanych ufa Trumpowi, a 42% Harris, w zakresie ekonomii 53% faworyzuje Trumpa, a 45% Harris.

Amerykańskie sondażownie testują wyborców w wymiarze rasy, klasy, wieku, wykształcenia itp. Za NYT/SIENA College: Czarnoskórzy wyborcy: 70% na Harris, 20% na Trumpa, z czego czarne kobiety 80% na Harris, 12% na Trumpa.

Najnowszy sondaż FOX News podaje, że biali wyborcy popierają Harris w 44%, a Trumpa w 54%, (ok. 60% populacji USA), czarni wyborcy (ok. 13% populacji) w 67% popierają Harris, zaś 29% Trumpa. Wyborcy powyżej 65 lat życia popierają w 47% Harris, a w 49% Trumpa. Wyborcy z wyższym wykształceniem w 49% popierają Harris, a w 48% Trumpa.

Drugą mniejszościową grupą rasową są latynosi, których jest ok. 36 mln, głównie zamieszkujący Kalifornię (Demokraci) i Teksas (Republikanie). Latynosi w 51% popierają Trumpa, zaś w 44% Harris.

Zwykle młodzi ludzie byli zdecydowanymi zwolennikami Partii Demokratycznej, ale i tu sytuacja się zmienia: sondaż The New York Times wskazuje, że w 3-ch sondażach Trump prowadzi przed Harris 58% do 37% wśród mężczyzn do 30 r. życia, co wskazuje wzrost rejestracji dla "Republikanów" w tej grupie wiekowej w ciągu ostatnich 4 lat o 14%! Podobnie młodzi mężczyźni obniżyli (w ciągu ostatnich 4 lat) poparcie dla rządowego programu "zmian klimatycznych" o 15%.

Według sondażu NBC Trump prowadzi 48% do 46%. W swing states zaś 48% do 47%. Nawet w kategorii polubień Trump robi postępy 42% przychylnych do 48% nieprzychylnych, zaś Harris 39% przychylnych wobec 48% nieprzychylnych.

Demokraci rozumieją, że najpierw Joe Biden, a teraz Kamala Harris nie są atrakcyjnymi liderami mogącymi porwać, zainspirować Naród. Biedna Kamala tracąca zaufanie i pozycję lidera w nadchodzących sondażach zaczęła kopać po kostkach Trumpa desperacko nazywając go Hitlerem, Stalinem i Mussolinim (ale jeszcze nie Netanyahu!), czyli morderczym faszystą. Widocznie brak jej rzeczowych argumentów, ale to zrozumiałe, jeśli najważniejszym jest zwycięstwo i władza. Jej frywolne porównania nie spodobały się 94 letniemu Jerry Wartski, który przeżył niemiecki obóz w Auschwitz:

"Adolf Hitler napadł na Polskę, kiedy miałem 9 lat. Zamordował moich rodziców i większość mojej rodziny. Wiem więcej o Hitlerze niż Kamala będzie w stanie się dowiedzieć. Jej porównanie Trumpa do Hitlera to coś najgorszego co słyszałem w ciągu 75 lat mojego życia w Ameryce".

Ludzie głupieją i jest to zjawisko dość powszechne, w jednej z ankiet 49% wyborców stwierdziło, że Trump jest faszystą, zaś 22%, że faszystką jest Kamala.

Trump jest niezwykle aktywny, codziennie występuje na licznych spotkaniach ze swoimi zwolennikami w różnych stanach, ostatnio koncentrując się na siódemce swing states. Kilka dni temu wystąpił też na prestiżowym dorocznym obiedzie katolickim Ala Smitha w Nowym Jorku i dowcipnie odniósł się na temat kontrowersyjnego demokratycznego kandydata na wiceprezydenta:

"Zawsze myślałem, że Demokraci są zwariowani uważając, że mężczyźni mogą mieć okres. Ale potem spotkałem Tima Walza..."

Polityka to również pieniądze. Tradycyjnie Partia Demokratyczna walcząca o prawa biednych będąca w dobrych stosunkach z miliarderami i Hollywood zebrała we wrześniu na kampanię prezydencką Kamali aż \$378 mln, zaś Trump zgromadził jedynie \$160 mln. Dotychczas demokraci wydali na kampanię Kamali o \$225 mln więcej niż \$294 mln wydanych na kampanię Trumpa przez Republikanów.

Jednak pieniądze to nie wszystko szczególnie jak kandydat nie ma porywającej osobowości czy charyzmy, z którą człowiek się rodzi. W dostępnych wcześniejszych wyborach swój głos oddało już ponad 30 mln obywateli, z czego 40,8% Demokraci, 35,8% Republikanie. Głos oddało 10% więcej kobiet niż mężczyzn. Największą grupą głosujących są wyborcy po 65 roku życia, stanowili oni w swing states aż 45,6%, wyborcy od 41 do 65 lat życia stanowili 36,4% głosujących (dane za University of Florida's Election Lab).

Trump po swojemu wykazuje pewność nadchodzącego sukcesu: "Prowadzimy z dużą różnicą w Nevadzie. Podobnie w Arizonie, Michigan, Pensylwanii, Wisconsin."

Pamiętamy początki kampanii wyborczej Kamali, wносиła do nudnej kampanii Bidena dla demokratycznych wyborców radość i nadzieję, dziś jej "joy" zastąpiło demonizowanie Trumpa i wściekłe ataki, że jest niestabilny, faszysta, niebezpieczny dyktator etc... W odpowiedzi Trump mówi o jej niskim poziomie IQ i braku autentyzmu. Prawdą jest, że Kamala jako kobieta zdobyła najwyższą pozycję w historii USA, została dokooptowana na

wiceprezydenta i teraz walczy o prezydenturę. Trump jednak w ostatnich dniach zachwiał równowagę wyborczą i wyprzedza ją w sondażach niosąc nadzieję na uporanie się z narastającymi problemami Ameryki:

“Ona zepsuła i ja wam obiecuję, że to naprawię i naprawię szybko. Z waszą pomocą 5-go listopada Ameryka będzie wspanialsza, lepsza, śmielsza, bogatsza, bezpieczniejsza i silniejsza jak nigdy przedtem”

Dla nie skrzywionego ideologicznie, logicznie myślącego wyborcy najważniejszy jest stan ekonomii, stan jego portfela i bezpieczeństwo jego rodziny zagrożone inspirowaną przez lewactwo dziką imigracją, otwartymi granicami i zwiększającymi się kosztami życia. Wojny na Bliskim Wschodzie obchodzą głównie tutejszych wyznawców islamu (w stanie Michigan ok. 3% populacji), no i młodszych wyborców protestujących tragiczne w skutkach niszczycielskie bombardowania Gazy i Libanu.

Wiele mówi się o roli Polonii w odbywających się wyborach prezydenckich. Podkreśla się, że sporo z 10 milionowej Polonii zamieszkuje właśnie w swing states, w Michigan ok. 800 tys., podobnie w Pensylwanii i ok. 500 tys. w Wisconsin. Miejmy nadzieję, że Polacy pomogą wybrać Trumpa, będąc świadomi jakie “wartości” niesie ze sobą Kamala Harris (podobne do Ursuli von der Leyen z Berlina). Będzie to miało wielkie znaczenie tak dla przyszłości ich własnych rodzin w Ameryce jak i dla Polaków w Kraju, którzy dbają o tradycyjne wartości i własną polską tożsamość.

Na dowód, że wypisuję tu jakichś sekciarskich teorii niech będzie to, że aż 79% Amerykanów uważa, że sprawy w Ameryce idą w złym kierunku. Desperackie skupienie się Kamali na osobistych atakach na Trumpa i unikanie odpowiedzi odnośnie własnego programu dla Amerykanów miejmy nadzieję, że będzie najlepszą gwarancją jej nadchodzącej aborcji marzeń o zasiadaniu w Białym Domu.

Jacek K. Matysiak



Kalifornia, 2024/10/26